



**KANCELARIA SEJMU**  
**Biuro Komisji Sejmowych**

**BIULETYN**

Z posiedzenia:

- **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI Z POLAKAMI  
ZA GRANICĄ  
(NR 89)**

Nr 5474/VI kad.  
18.08.2011 r.

Tekst bez autoryzacji



Nr 5474/VI kad.

## Komisja Łączności z Polakami za Granicą (nr 89)

18 sierpnia 2011 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Borowskiego (SDPL)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- opinia o kandydacie na stanowisko konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie,
- opinia o kandydacie na stanowisko konsula generalnego RP w Łucku,
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Maciej Szymański** dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Jarosław Drozd** kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie, **Marek Martinek** kandydat na stanowisko konsula generalnego RP w Łucku, **Krystyna Lachowicz** ekspert w Biurze Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP, **Ewa Czerniawska** główny specjalista w Biurze Polonijnym Kancelarii Senatu RP oraz **Wojciech Koźmic** przedstawiciel Parlamentu Studentów RP.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Osińska**, **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

### Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Porządek dzienny obejmuje dwie opinie Komisji o kandydatkach na stanowiska konsułów generalnych we Lwowie i w Łucku oraz sprawy bieżące.

Czy są uwagi do porządku? Nie słyszę. Dziękuję. Porządek został przyjęty.

Na dzisiejszym posiedzeniu, oprócz dwóch kandydatów, którzy zaraz się nam przedstawiają, chciałem powitać pana dyrektora Szymańskiego, panią Krystynę Lachowicz z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i panią Ewę Czerniawską z Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP, a także pana Wojciecha Koźmicia z Parlamentu Studentów RP.

Proszę państwa, wobec tego tradycyjnie przystąpimy do prezentacji kandydatów. Proszę najpierw pana dyrektora o przedstawienie obu kandydatów, a potem kolejno poprosimy kandydatów o parę słów. Proszę bardzo.

### Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maciej Szymański:

Wysoka Komisjo, mam dzisiaj bardzo przyjemny obowiązek zaprezentowania dwóch dobrych kandydatów na dwie trudne placówki. Zacznę od placówki w Łucku, a więc od pana Marka Martinka.

Pan Marek Martinek urodził się w 1957 r. w Krakowie. Studia z wynikiem bardzo dobrym ukończył na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego jako magister geologii. Jego wydział polecił go do pracy w Oddziale Karpackim Instytutu Geologicznego. Po odbyciu służby wojskowej rozwijał swoje zainteresowania badawcze i przeniósł się do Zakładu Doświadczalnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Górnictwa Surowców Chemicznych. Po roku 1989 zdecydował się na zmianę profilu zawodowego i z powodzeniem pracował w sektorze prywatnym.

W roku 1993 zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko kierownika administracyjno-finansowego w placówce zagranicznej. Po niezbędnym szkoleniu, po stażu w Mini-

sterstwie Spraw Zagranicznych, w latach 1994-1999 pracował w ambasadzie w Mińsku, najpierw w stopniu attaché, potem II sekretarza na stanowisku kierownika wydziału administracyjno-finansowego. Piastowane stanowisko wykorzystał wówczas w działaniach na rzecz Związku Polaków na Białorusi, a zwłaszcza powstających wówczas domów polskich, np. Domu Polskiego w Baranowiczach.

Od roku 2000, z przerwami związanymi z pobytami w kraju, kontynuował pracę na placówkach dyplomatycznych. W grudniu 2000 r. został skierowany do pracy w ambasadzie w Tbilisi, gdzie przez 5 lat pełnił funkcję konsula, a równoległe przez 3 lata był chargé d'affaires – kierował placówką. Poza sprawami politycznymi i konsularnymi, ze szczególnym zaangażowaniem zajmował się współpracą ze środowiskiem polonijnym, mając zwłaszcza na uwadze żyjącą wówczas w wielkim ubóstwie Polonię w Tbilisi i w Achalcyche. Zorganizował skuteczną pomoc charytatywną z kraju we współpracy z Senatem i Fundacją „Pomost”, co – jak wiadomo – przy tych odległościach nie jest zadaniem łatwym. Jeżeli jeszcze dodatkowo uwzględnić wydarzenia polityczne rozgrywające się wówczas w Gruzji, było to zadanie szczególnie trudne. Pan Marek Martinek był pomysłodawcą i inicjatorem powstania Domu Polskiego w Achalcyche. To jest miejscowość położona niedaleko granicy z Turcją.

Po powrocie, pobycie w kraju, w 2006 r. został skierowany do pracy w konsulacie generalnym w Wilnie. Tam pracował przez kolejne lata. Współpracował z miejscowymi Polakami m.in. w zakresie rekrutacji młodzieży na studia w Polsce. Odnotowano wówczas znaczący wzrost zainteresowania młodzieży polskiego pochodzenia kształceniem w naszym kraju. Odpowiadał również za wdrożenie ustawy o Karcie Polaka na Litwie. Przypadł mu w udziale pewnie niewesoły obowiązek przekształcenia konsulatu generalnego w Wilnie w wydział konsularny ambasady.

Od września 2009 r. jest kierownikiem wydziału konsularnego ambasady polskiej w Mińsku. Podczas pobytu na Białorusi aktywnie wspierał i nadal wspiera środowiska polskie w ich dążeniach do zachowania tożsamości narodowej. Patronuje działaniom i wspiera programy nauki języka polskiego na Białorusi. Przy jego aktywnej i konsekwentnej pomocy reaktywowano polonijną organizację „Poloniczka” – stowarzyszenie kulturalno-oświatowe Polaków w Mińsku, posiadające 15-letnie doświadczenie w działalności kulturalnej i sportowej. W czasie znanych wydarzeń związanych z zaborem przez białoruskie władze Domu Polskiego w Iwieńcu osobiście cały czas towarzyszył przedstawicielom Związku Polaków na Białorusi.

Pan Marek Martinek posiada stopień dyplomatyczny I radcy i 16-letnie już doświadczenie zawodowe jako dyplomata. Jest żonaty. Ma syna. Biorąc pod uwagę znakomite przygotowanie merytoryczne, doświadczenie zdobyte w naprawę trudnych miejscach oraz znajomość języka rosyjskiego, również niezbędnego w Łucku, pragnę rekomendować pana Marka Martinka na stanowisko konsula generalnego w Łucku.

Teraz kandydatura druga – kandydatura na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie. Pan Jarosław Drozd urodził się w 1955 r. w Koszalinie. W 1978 r. z wynikiem bardzo dobrym został magistrem nauk politycznych o specjalizacji dziennikarskiej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1978-1986 był kolejno doktorantem w Instytucie Nauk Politycznych UAM oraz asystentem w Instytucie Nauk Ekonomicznych i Społecznych Politechniki Poznańskiej. Był również asystentem i starszym asystentem w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie.

Pracując w instytucie przeszedł staż w MSZ, a następnie wyjechał na pierwszą swoją placówkę dyplomatyczną w Republice Federalnej Niemiec, gdzie pracował do końca 1990 r. jako II sekretarz, a następnie I sekretarz wydziału politycznego ambasady polskiej. Przez cały czas pobytu w Niemczech równoległe pracował naukowo, zajmując się stosunkami polsko-niemieckimi oraz problemami polityki bezpieczeństwa. W 1989 r. w PISM obronił pracę doktorską pt. „Proces normalizacji stosunków PRL-RFN w latach 1970-82 w aspekcie politycznym”.

Po powrocie z Niemiec pracował w latach 1991-1993 w PISM, przygotowując szereg publikacji dotyczących stosunków międzynarodowych, polityki bezpieczeństwa i stosunków polsko-niemieckich. Przebywał w tym czasie na wielu stypendiach naukowych,

w tym na stypendium paryskiego Instytutu Studiów Strategicznych Unii Zachodnioeuropejskiej, stypendium Heskiej Fundacji Badań nad Pokojem i Konfliktami we Frankfurcie nad Menem, stypendium programu TEMPUS Unii Europejskiej. Przez semestr wykładał gościnnie na Uniwersytecie w Poczdamie.

W 1993 r. rozpoczął pracę jako radca ministra w Departamencie Badań Strategicznych MSZ, a następnie w Departamencie Studiów i Planowania MSZ.

W latach 1995-2002 pracował jako radca i I radca w ambasadzie w Wiedniu, gdzie zajmował się współpracą z mediami i projektami promocyjnymi. W okresie, gdy Austria jako świeży członek UE zajmowała ostrożne stanowisko w kwestii dalszego rozszerzenia unii, odpowiadał za przygotowanie i realizację szeregu projektów promocyjnych, pomagających przełamać dystans austriackich elit i mediów do polskiej kandydatury w UE. Te aktywności MSZ oceniło bardzo wysoko. Równocześnie kontynuował karierę naukową. W 1999 r. habilitował się na Wydziale Nauk Społecznych UAM w Poznaniu pracą pt. „Sojusz nadziei. Polsko-niemiecka współpraca wojskowa po 1989 r.”.

Po powrocie z Austrii do kraju pełnił obowiązki zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora Departamentu Systemu Informacji MSZ. Odpowiadał za przygotowanie i dystrybucję informacji jawnych i niejawnych w ministerstwie. Brał aktywny udział w projektach promocyjnych i medialnych poprzedzających uzyskanie przez Polskę członkostwa w UE. Organizował m.in. słynne spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i RFN na moście w Słubicach 1 maja 2004 r., które zostało poprzedzone otwarciem wspólnej polsko-niemieckiej strony internetowej.

Od 2002 r. jest profesorem na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Od października 2005 r. jest konsulem generalnym RP w Sankt Petersburgu, szczególnie aktywnie zajmując się rozwijaniem polsko-rosyjskiej współpracy regionalnej, współpracą z Polonią oraz opieką nad polskimi miejscami pamięci. W trakcie jego pracy na północy Rosji podpisano m.in. porozumienie o partnerstwie regionów Krakowa z Sankt Petersburgiem, województwa lubuskiego z obwodem wołogodzkiem, województwa łódzkiego z obwodem leningradzkim, porozumienia o współpracy Elbląga z Wielkim Nowogrodem. Doprowadził do zakupu odpowiedniego pomieszczenia, a następnie uroczystego otwarcia w 2007 r. Domu Polskiego w Sankt Petersburgu. Tego otwarcia – jak pamiętamy – dokonała pani prezydentowa Maria Kaczyńska razem z panią prezydentową Ludmiłą Putin oraz pani gubernator Petersburga Walentina Matwijkenko. Współorganizował przeprowadzone centralne obchody Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą w 2009 r. z udziałem pana marszałka Senatu.

Jest autorem szerokiego, edukacyjno-badawczego programu „Ślady Polaków w północno-zachodniej Rosji”, w ramach którego zbierana jest dokumentacja polskich miejsc pamięci, rozwijana jest aktywna współpraca z polonijnymi organizacjami oraz upamiętniana martyrologia Polaków w czasach sowieckich. Został bardzo wysoko oceniony przez kierownictwo Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ośrodek „Karta”. Odznaczony został w 2010 r. Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, jak również odznaką honorową „Za Zasługi dla Turystyki”. W 2006 r. otrzymał Srebrny Krzyż Honorowy za Zasługi na rzecz Republiki Austrii.

Zna języki niemiecki i rosyjski. Jest ambasadorem tytularnym. Jest żonaty. Ma syna. Biorąc pod uwagę bardzo dobre przygotowanie merytoryczne, doświadczenie zawodowe oraz umiejętność współpracy z Polonią, pragnę zarekomendować pana Jarosława Drozda na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Teraz poprosimy kandydatów. Może najpierw pan Marek Martinek. Jak panowie widzą swoją pracę i główne problemy? Proszę bardzo.

#### **Kandydat na stanowisko konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Marek Martinek:**

Szanowny panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pragnę serdecznie podziękować panu dyrektorowi za przedstawienie mojej kandydatury na stanowisko konsula

generalnego RP w Łucku. To dla mnie wielki zaszczyt, jak też obowiązek, stanąć dzisiaj przed Wysoką Komisją i zaprezentować swój program działania na najbliższe lata na placówce.

Konsulat generalny w Łucku został utworzony w roku 2003 i swoim zasięgiem terytorialnym obejmuje dwa obwody administracyjne – wołyński oraz rówieński, co znaczy, że z małymi różnicami obszar ten pokrywa się z dawnym województwem wołyńskim z okresu II Rzeczypospolitej. W chwili obecnej zamieszkuje go 2,2 mln osób. Według oficjalnych danych ukraińskich liczba osób polskiego pochodzenia zamieszkujących łucki okręg konsularny kształtuje się następująco: obwód wołyński – 788 osób, obwód rówieński – 2031 osób. Według danych nieoficjalnych, uzyskanych przez konsulat w Łucku od organizacji polskich, liczba Polaków i osób polskiego pochodzenia na terenie okręgu wynosi od kilku do kilkunastu tysięcy. Dopiero te liczby dają rzeczywiste wyobrażenie o polskiej diasporze na tych ziemiach.

Za nadrzędne zadania konsulatu generalnego uważam działania na rzecz zapewnienia środowiskom polskim prawa i możliwości kultywowania polskości, rozwijanie kontaktów z krajem przodków, podnoszenie rangi i znaczenia Polaków w życiu społeczności lokalnej i zapewnienie im rzetelnej informacji o Polsce, zapewnienie im dostępu do kultury polskiej, języka polskiego i edukacji na naszych uczelniach.

Uważam, iż kluczową, choć nie jedyną rolę w pracach ze środowiskiem polskim będzie odgrywała systemowa współpraca z istniejącymi na terenie łuckiego okręgu konsularnego organizacjami polskimi. Wspieraniu i stymulowaniu działalności tych organizacji zamierzam poświęcić spotkania z miejscowymi władzami, na których będę się starał wspierać środowiska polskie. To cały szereg spraw dotyczących zapewnienia warunków ich działania. Ważnym elementem będzie współpraca z prasą wydawaną przez środowisko polskie. Mam tutaj na myśli te najważniejsze z lokalnych czasopism, jak „Monitor Wołyński” oraz „Wołanie z Wołynia”. Odgrywają one ważną rolę w zapewnieniu komunikacji między członkami organizacji polskich i mogą pełnić istotną rolę w przekazywaniu informacji o wydarzeniach polonijnych i z zakresu problematyki konsularnej. Zamierzam ze szczególną konsekwencją wspierać inicjatywy kulturalne organizacji i środowisk polskich. Z inicjatyw powstałych w ostatnich latach na uwagę zasługują Tydzień Kultury Polskiej w Równem, Dni Kultury Polskiej w Łucku, konkurs recytatorski w Łucku oraz koncert kołęd w Łucku. Będę zabiegać o to, aby ten dorobek wzbogacić o nowe pomysły i nowe miejsca ich realizacji. Istniejące w tej chwili struktury organizacyjne mniejszości polskiej zamierzam wykorzystywać we wspólnym promowaniu Polski, np. przy okazji mistrzostw Europy w piłce nożnej w przyszłym roku.

O potencjale Polaków za granicą – w szerokim rozumieniu tego pojęcia – w dużym stopniu decyduje stan organizacyjny. W chwili obecnej mamy do czynienia z dość powszechnym zjawiskiem starzenia się tych organizacji. Podstawowym problemem jest brak młodych liderów, którzy skutecznie zastąpiliby działaczy z wieloletnim stażem, coraz trudniej dostrzegających zmiany pokoleniowe, a – co za tym idzie – odmienne oczekiwania programowe. Ważnym działaniem konsulatu będzie zmotywowanie młodzieży, aby w przyszłości bardziej zaangażowała się w prace na rzecz żyjących w ich miejscach zamieszkania środowisk polskich. Praca z najmłodszymi reprezentantami polskiej grupy narodowościowej będzie się przejawiać w inspirowaniu i zachęcaniu młodzieży do tworzenia kół zainteresowań, służących zarówno integracji tego środowiska, jak i znajomości polskiej historii, kultury i tradycji. Zamierzam zabiegać o udział młodzieży w polonijnych imprezach kulturalnych i sportowych w kraju, o jej uczestnictwo w koloniach, obozach i innych formach wypoczynku w Polsce. Będę również wspierał działania Rówieńskiego Hufca Harcerskiego „Wołyń”. Ważną kwestią będzie zachęcanie młodzieży do podejmowania studiów w Polsce ze stypendium rządu polskiego i na Ukrainie ze stypendium Fundacji Semper Polonia.

Zawsze ogromne znaczenie przywiązywałem do roli i rozwoju oświaty polonijnej. Nauczanie języka polskiego w łuckim okręgu konsularnym prowadzone jest w różnych formach. Na zajęcia z języka polskiego uczęszcza obecnie ponad 3,5 tys. osób. Godnym podkreślenia jest fakt stale rosnącego zainteresowania nauką języka polskiego, również wśród osób nieposiadających polskich korzeni. Język polski jako język obcy obowią-

kowy lub fakultatywny nauczany jest w 18 szkołach ukraińskich w Łucku i w Równem. Ponadto na terenie okręgu funkcjonuje około 20 szkółek sobotnio-niedzielnych działających przy organizacjach polskiej mniejszości narodowych i parafiach. Podstawowym problemem, z jakim boryka się oświata polonijna, jest brak nauczycieli z Polski. W chwili obecnej w łuckim okręgu konsularnym pracuje troje nauczycieli z kraju. Liczba ta nie oddaje zapotrzebowania na nauczycieli delegowanych z Polski. Celem moich działań w tym obszarze będzie jak najszybsze rozwiązanie tego problemu. Następnie skoncentruję się na działaniach związanych z wprowadzeniem języka polskiego do nowych szkół ukraińskich, tworzeniem nowych szkółek sobotnio-niedzielnych oraz wspieraniem wszelkich form nauczania w języku polskim. Pragnę nawiązać kontakty z Wołyńskim Uniwersytetem Państwowym w Łucku i rozpoznać możliwość nauczania języka polskiego na poziomie akademickim. W tych zamierzeniach mam obiecanę wsparcie Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicom” Uniwersytetu Warszawskiego.

Ważnym elementem mojego programu działania będzie też współpraca z polskim duchowieństwem diecezji łuckiej, pokrywającej się terytorialnie z obszarem okręgu konsularnego, której ordynariuszem jest ksiądz biskup Marcejan Trofimiak. W diecezji posługę pełni ok. 40 księży, zakonników i sióstr zakonnych z Polski. Większość kapłanów na ogół chętnie skupia we wspólnotach parafialnych osoby pochodzenia polskiego, pomagając im kultywować polskie tradycje. Dzięki znajomości specyfiki środowiska umożliwiają służbie konsularnej łatwiejszy dostęp do osób najbardziej potrzebujących pomocy. Nierzadko parafie są współorganizatorami wydarzeń inicjowanych przez konsulat w Łucku.

Istotną kwestią dla mnie jest także opieka nad miejscami pamięci narodowej, których liczbę w łuckim okręgu konsularnym trudno jest oszacować. Mamy tu do czynienia z cmentarzami cywilnymi i wojennymi. Są to pochówki z okresu I wojny światowej, z czasów wojny polsko-bolszewickiej, okupacji sowieckiej oraz niemieckiej. Odrębnym problemem są miejsca pochówków ofiar ukraińskich nacjonalistów. Potrzebny jest czas i systemowe działania, wsparte przez specjalistów z ROPWiM i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, by miejsca te do końca rozpoznać, opisać i upamiętnić. Pomoc taką mam również obiecaną. Mamy przed sobą długoterminowe i bardzo skomplikowane zadanie dotyczące upamiętnienia miejsc pochówków, a czasem ukrycia ofiar cywilnego konfliktu polsko-ukraińskiego z Wołynia. ROPWiM jest na bieżąco informowana o poczynaniach placówki związanych z kwestiami dotyczącymi miejsc pamięci. Ze względu na skalę potrzeb w zakresie dbałości o stan zachowania polskich nekropoli liczę na współpracę z radą. Równoległe, o czym wyżej wspomniałem, będę zabiegał w MKiDN o włączenie się resortu kultury w akcję ratowania najcenniejszych zabytków na cmentarzach cywilnych. Opieka nad cmentarzami polskich żołnierzy i cmentarzami cywilnymi będzie stałym elementem pracy konsulatu i współdziałania z miejscową administracją oraz środowiskiem polskim. Bardzo państwu dziękuję za uwagę.

#### **Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Jarosława Drozda.

#### **Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, lwowski okręg konsularny należy do jednej z najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych placówek, i do najbardziej skomplikowanych obszarów działania polskiej dyplomacji na Wschodzie. O historii i o znaczeniu Lwowa dla Polski nie trzeba w tym gronie mówić. Natomiast trzeba powiedzieć, że Lwów – i to jest jedną z przyczyn trudności pracy polskiej placówki – jest, oczywiście, jednym z bardzo znaczących ukraińskich ośrodków intelektualnych i politycznych. Znaczenie Lwowa dla nas, z polskiego punktu widzenia jest bardzo duże, ale również znacznie Lwowa dla Ukrainy i dla jej percepcji stosunków jest też bardzo ważne. To wszystko tworzy pewien klimat, pewien obszar pracy, pewne tło dla pracy, którą tam placówka polska wykonuje.

Okręg konsularny jest w znacznej mierze położony na terytorium II Rzeczypospolitej, poza niektórymi fragmentami, które w przeszłości w płynny sposób przechodziły z pań-

stwa do państwa – były i czeskie, i węgierskie, i rumuńskie. Generalnie rzecz biorąc, liczba Polonii na terenie działania konsulatu we Lwowie jest trudna do oszacowania, ponieważ poza danymi klasycznymi, wynikającymi ze spisu ludności, są również dane szacunkowe. W spisach, które były oficjalne, nie zawsze opcja polskiego pochodzenia czy przynależności narodowej była łatwa do wykazania, w związku z czym rozpiętość jest bardzo duża – od circa 25 tys. osób w oficjalnych danych do 120 tys., a może nawet 150 tys. osób w szacunkowych danych. Jest pewnie też duża liczba osób w szarej strefie, której nie możemy w tym momencie ocenić, ponieważ jest tutaj również element pewnej asocjacji, troszkę ukrywania swojego pochodzenia.

To wszystko łącznie powoduje, że trudno jest te dane sprecyzować dokładnie, ale też pokazuje, że trzeba w tych kierunkach działać, że trzeba również być może tę trochę niezdecydowaną część Polaków czy ludzi polskiego pochodzenia przekonywać do swoich korzeni, przypominać im o nich i dbać o ich tożsamość narodową. Tutaj ważnym instrumentem – za to trzeba podziękować i Sejmowi, i Senatowi – okazała się Karta Polaka. Powiedziałbym, że Karta Polaka jest moralnym wyrazem szacunku dla tych Polaków, którzy tam są, a jednocześnie daje im pewną zdolność ułatwionego kontaktu z Polską, różnego rodzaju możliwości związane z pobytem w Polsce, nauką, ochroną zdrowia, itd. Karta Polaka również przyczyniła się do tego, że poza olbrzymią ilością organizacji polonijnych... Muszę powiedzieć, że w petersburskim okręgu konsularnym zajmowałem się często inspirowaniem powstawania i tworzeniem organizacji polonijnych. Natomiast na terenie lwowskiego okręgu konsularnego liczba organizacji polonijnych jest bardzo duża. Szacunki mówią o ok. 100 organizacjach. Oczywiście, są organizacje wiodące, ale jest dużo mniejszych, ambitnych środowisk, które mają też swoje struktury organizacyjne.

Z Kartą Polaka i z możliwościami pracy z Polonią wiąże się – oczywiście – to, o czym już wspominał kolega. To niewątpliwie szkolnictwo i niewątpliwie wszystko, co jest związane z oświatą, z możliwością promocji polskiej kultury, z docieraniem przez Polonię również do środowisk ukraińskich, z podnoszeniem poziomu poczucia więzi z polskością. Tutaj, w lwowskim okręgu konsularnym jest podobny problem, jak i w luckim. Mianowicie w organizacjach wiodącą rolę liderów odgrywają ludzie starsi. Jest sporo młodzieży, którą – powiedziałbym – należy lepiej przygotować do działania w organizacjach polonijnych, a brakuje jakby średniego pokolenia. W pewnej mierze to średnie pokolenie wyjechało do Polski albo pracuje w Polsce. Jest taka trochę przerwa pokoleniowa.

Z tymi działaniami, które będziemy tam prowadzili, wiąże się również kwestia Domu Polskiego we Lwowie. Jest to temat znany niewątpliwie Komisji. Od wielu już lat nie udało nam się uzyskać takiego domu. Sytuacja nabrała o tyle znaczenia większego, że w ramach pewnego balansu w Przemyślu oddano Ukraińcom Dom Ludowy wiosną tego roku i czekamy na dalszy rozwój sytuacji w kwestii Domu Polskiego we Lwowie.

Wracając jeszcze do oświaty, chciałem powiedzieć, że w trzech płaszczyznach działalności z młodzieżą czy dziećmi umacniamy tożsamość polską na tym obszarze. Mianowicie oprócz czterech szkół, w których prowadzone jest nauczanie w języku polskim, mamy ok. 80 szkół sobotnio-niedzielnich. Powiedziałbym, że w tych szkołach generalnie rozgrywa się pewien proces dydaktyczny i pewien proces umacniania polskości, ponieważ te szkoły wychowują dzieci i uczą je polskiej historii, kultury, języka od najmłodszych lat. To jest bardzo ważny element pracy. Problemem dla nas jest obcięcie – na skutek budżetowych działań – liczby etatów nauczycieli polskich o połowę. W stosunku do roku szkolnego 2009/2010 w roku 2010/2011 mamy o połowę mniej etatów na tym obszarze. Ważnym odcinkiem jest również praca z młodzieżą polską, która studiuje na uczelniach miejscowych. Tutaj należy odnotować duże zasługi naszych fundacji – i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, i Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, i Fundacji „Semper Polonia” – które wspierają tę młodzież. Szczególnie „Semper Polonia” wspiera ją poprzez stypendia. Trzecim elementem pracy z młodzieżą jest niewątpliwie również ruch harcerski, w tym roku o tyle bardziej znaczący, że obchodziliśmy 100-lecie skautingu w Polsce, a Lwów był ojczyzną tego ruchu.

Oczywiście, wiele innych obszarów pracy z Polonią jest też potrzebnych i ważnych, i to robimy. Powstał np. parę lat temu Lwowski Klub Sportowy „Pogoń”, który nie jest tam – w tym kształcie, nazwie i działaniu – nowością, ale powstał na nowo. Działa liga



nieformalna polskiej drużyny piłki nożnej. Jest wiele innych obszarów działania tego klubu, a jeśli już powiedziałem o piłce nożnej, to – oczywiście – jednym z ważnych zadań reprezentacji w ochronie interesów i państwa, i polskiego obywatela będzie w przyszłym roku wielkie wydarzenie, jakim będą mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Ze względu na fakt odbywania się części meczów we Lwowie będziemy również mieli do czynienia i z polskim kibicem, i zapewne z ukraińskim kibicem, który będzie wyjeżdżał do Polski.

We Lwowie, ze względu na jego specyficzne położenie na południowym zachodzie Ukrainy, graniczącym z południowym wschodem Polski, ważną rolę odgrywają również elementy – powiedziałbym – europejskie, poza prostym elementem wizowym. Może jest on prosty, ale na terenie Lwowa i tego okręgu konsularnego jest to wielkie wyzwanie. Placówka lwowska wydaje – po fińskim konsulacie w Petersburgu – największą na świecie liczbę wiz do wszystkich krajów Schengen i niewątpliwie pod względem liczby czynności konsularnych jest największą polską placówką w tym zakresie. W zeszłym roku wydaliśmy 250 tys. wiz. W tym roku, jeśli tak się dalej będzie rozwijała sytuacja, dojdziemy znowu do 300 tys. wiz. Przed 2 laty też było wydanych tyle wiz.

Oprócz wiz, jak już wspominałem, wydajemy Kartę Polaka i dzieje się to z bardzo dużym rezonansem, aczkolwiek w Karcie Polaka troszkę się jakby wyczerpały ekstenzywne możliwości pojawiania się osób chcących ją uzyskać. Mianowicie trzeba coraz częściej i coraz mocniej, co też placówka czyni i co będzie czynić pod moim kierownictwem, wychodzić naprzeciw ludziom, którzy żyją w odległych od siedziby konsulatu, czyli miasta Lwowa, miejscowościach i wioskach. Często również stan materialny tych ludzi nie pozwala im na podróż co najmniej dwukrotną, związaną ze złożeniem dokumentów. Konsul musi się pojawić bliżej tego naszego kandydata do uzyskania Karty Polaka.

Dodatковым wielkim zadaniem, które się pojawiało w sensie konsularnym i które będziemy realizować, jest w zasadzie pierwsza działająca umowa Polski z innym krajem o małym ruchu granicznym. Podpisaliśmy z Ukrainą w 2008 r. taką umowę. Ta umowa jest żywa i działa. Powiedziałbym, że działa ona troszkę jednostronnie. Mianowicie – jak państwo wiedzą – Polacy jeżdżą w ruchu bezwizowym na Ukrainę. W związku z tym mały ruch graniczny dla mieszkańców strefy przygranicznej nie odgrywa roli, natomiast dla Ukraińców mieszkających tutaj – w strefie 30-50 km, które obejmuje strefa małego ruchu granicznego – jest to ważny element. Wydajemy dużo tych zezwoleń na przekroczenie granicy, popularnie zwanych Kartą MRG, czyli małego ruchu granicznego. W zeszłym roku było to prawie 30 tys. zezwoleń.

To wszystko łącznie powoduje, że placówka lwowska ma trudne i skomplikowane środowisko działania, a jednocześnie ma dużo dobrych wyników i to jest też radość, jak i możliwość kontynuacji tego działania. Jednocześnie, jak każdy nowy kandydat na takie stanowisko, widzę pewne możliwości zmian. Widzę pewne możliwości troszkę innego regulowania pracy, zakresu działań i związanych z tym efektów funkcjonowania placówki. Jedno trzeba powiedzieć. Placówka ma bardzo dobre w tej chwili warunki lokalowe. Oddany został w czerwcu tego roku nowy budynek, chociaż to jest w ogóle trudne. Lwów jest miastem pięknym architektonicznie, ale w tej dzielnicy jest to znaczący akcent obecności polskiej.

Kończąc, chciałem również powiedzieć, że w elemencie europejskim widzimy szereg innych obszarów. Negocjujemy z Ukrainą umowę stowarzyszeniową. Przypuszczalnie też wejdzie w życie umowa o pogłębionej strefie handlu. To wszystko będzie wpływało również na pracę placówki. Będziemy analizowali i monitorowali skutki tego działania, ponieważ będzie to również miało wpływ na działalność placówki w sensie liczby przekroczeń, ludzi, towarów, skutków gospodarczych, itd. Dziękuję uprzejmie.

#### **Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Przechodzimy wobec tego do fazy pytań i wypowiedzi. Na początku chciałem tylko – można powiedzieć – pewną formalną kwestię uzgodnić. Czy przybycie pana Jarosława Drozda oznacza wyjazd pana Andrzeja Drozda z tego konsulatu?

#### **Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Po ukończeniu kadencji, jakkolwiek to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Rozumiem. Ale będzie okres, kiedy będą obaj występowali tam?

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Tak.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dobrze. Dziękuję. Otwieram fazę pytań. Proszę bardzo, pan poseł Chłopek.

**Poseł Aleksander Chłopek (PiS):**

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam kilka pytań do panów. Dziękuję za prezentację. Wysłuchałem jej z zainteresowaniem. Trochę za dużo było – jak dla mnie – takich sformułowań stereotypowych, dość mało konkretnych, wskazujących jak gdyby poprzez swoją stereotypowość na brak jakiejś kontynuacji. Rozumiem bowiem, że panowie przychodzą na placówkę po kimś. Ktoś tam również parę lat temu w podobny sposób prezentował tu swoje plany i działania. Sądzę, że praca polega na tym, że za każdym razem jest to mocniej rozwijane i głębiej, świadomość polska jest ugruntowywana, a także działalność jest intensywniejsza. Jak gdyby w obu wypowiedziach panów tej sprawy mi brakowało, ale to taka generalna uwaga.

Natomiast mam pytanie do pana Martinka. Mówiąc o konflikcie wołyńskim, użył pan sformułowania „cywilny konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu”. Cywilny konflikt polsko-ukraiński. I to mówił pan z racji jednego zdania o ukraińskich nacjonalistach. Muszę powiedzieć, że trochę mnie cofnęło, gdy usłyszałem to określenie, to sformułowanie dotyczące tego niezwykle tragicznego zdarzenia w polskiej historii jako cywilnego konfliktu polsko-ukraińskiego. Bardzo bym prosił o ewentualne rozwinięcie tego sformułowania. Co się za takim sformulowaniem kryje? To pytanie do pana Martinka.

Natomiast, jeśli chodzi o pana Jarosława Drozda, to usłyszałem, że pan pełnił funkcję II sekretarza w ambasadzie w Bonn od roku 1985 do 1990 czy 1991. Dokładnie nie pamiętam. W tamtych latach to była chyba funkcja bardzo polityczna. Też mam prośbę o ewentualne wyjaśnienie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Czy są pytania na tym etapie? Proszę bardzo, pani poseł Fabisiak.

**Poseł Joanna Fabisiak (PO):**

Mam pytania natury koncepcyjnej do pana Drozda. Pierwsze dotyczyłyby stypendiów. To miód na moje serce. Mówił pan dużo o edukacji, o nauczaniu młodzieży polonijnej przedmiotów ojczystych, ale jest jeszcze jedna kwestia, rozstrzygana na dwa sposoby, a mianowicie sprawa stypendiów. Za czym by się pan opowiadał? Za stypendiami przyznawanymi młodzieży polonijnej na studia w Polsce czy na studia w kraju zamieszkania? Jakie widzi pan korzyści obydwu tych form? Obydwie te formy obecnie istnieją.

Drugie pytanie dotyczyłoby czegoś innego. Jest to pytanie z natury proste, ale tu odwołałabym się do pana doświadczeń zachodnich i wschodnich. Otóż różne są opinie co do współpracy z Polonią – od takiej, jaką pan prezentował i która jest na Wschodzie, czyli dosyć ścisłej współpracy z Polonią do współpracy dużo luźniejszej, jeśli chodzi o Zachód. Często też słyszałam, że – nie u kandydatów, natomiast już potem, kiedy są pracownikami konsulatów i ambasad – jakoś maleje chęć do współpracy z Polonią. Nie chciałabym, żebyśmy to rozstrzygali, tylko chciałabym, żeby pan, porównując współpracę na dwóch odcinkach – zachodnim i wschodnim – powiedział nie tyle o swoich doświadczeniach, co o korzyściach współpracy z Polonią dla samej placówki dyplomatycznej.

Wreszcie chciałabym to powiedzieć, bo czuję powinność publicznego złożenia podziękowania panu konsulowi. Z racji pracy w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie dużo podróżowałam, co wiązało się z koniecznością obserwacji. Z różnym przyjęciem spotykaliśmy się wtedy, kiedy ambasada nam jakoś miała pomóc. To akurat był powrót z Tadżykistanu. Przypomnę panu te przyzmy lodu przed konsulatem, przez które trudno się było przebić. Trudno było do momentu wejścia do konsulatu. Jak państwo wiedzą, staram się być i krytyczna, i obiektywna, bo wiem, że krytyka konstruktywna to jest rzecz bardzo dobra. Muszę państwu powiedzieć, że właściwie nigdy w tych różnych podróżach nie spotkaliśmy – bo omawialiśmy to z kolegami – tak naturalnego,

a jednocześnie ciepłego przyjęcia. Myślę, że to, co pan powiedział, że konsul powinien być bliżej ludzi, to jest prawda. To nie jest właśnie slogan. Rzeczywiście, byliśmy świadkiem tego i warto tutaj o tym powiedzieć, bo jesteśmy w momencie rekomendowania kandydatur. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Jeszcze w tej rundzie pan poseł Stefaniuk. Proszę.

**Poseł Franciszek Stefaniuk (PSL):**

Myślę, że obydwaj panowie mają dobre przygotowanie do pracy za wschodnią granicą. Obydwaj panowie będą pracować w tym bardzo delikatnym terenie, na obszarze wschodnim byłej II Rzeczypospolitej. Zwrócił na to uwagę pan poseł Chłopek. Też akurat zwracam na to uwagę, ponieważ często posługujemy się w literaturze takim stwierdzeniem „polsko-ukraiński konflikt na Wołyniu”. Niemniej jednak chciałbym panów wyczulić na ten temat i zwrócić uwagę na pewien fakt, bo współpracuję z organizacjami kresowymi.

Żeby była jasność. Często u nas się sztampowo to postrzega i mówi, że nie można zaostrzać stosunków polsko-ukraińskich, prawda? Mamy i chcemy mieć dobre relacje z niepodległym państwem ukraińskim. Jeżeli sięgamy do tamtej karty historii, to jej adresatem nie jest obecne państwo ukraińskie. Newralgicznym punktem staje się tylko fakt odradzania się na tych ziemiach, gdzie akurat panowie idą, nacjonalizmu ukraińskiego. Stawia się pomniki Banderze. Nazywa się ulice imieniem Bandery, Szuchewycza, etc. To są trudne sytuacje. To jest temat faszyzowania społeczeństwa. I tak, jak do Niemców, do obecnego narodu niemieckiego nie mamy pretensji za faszyzm – oni sami się odcięli od faszyzmu, potępiają go, uznają za naganny, itd. – tak samo do narodu ukraińskiego nie mamy żadnych pretensji. Zresztą polityka obecnego prezydenta Janukowycza jest po prostu przeciwko temu odradzającemu się nacjonalizmowi. Mamy tego świadomość. Chodzi o to, żeby w tej delikatnej materii zwracali panowie uwagę na uczciwe pokazanie tej bolesnej historii, gdzie 1,1 tys. wsi polskich zniknęło z powierzchni ziemi, gdzie wymordowano ludzi w bestialski sposób. Już nie będę tego tematu podnosił. Żeby nie było tak, jak czasem w Stanach Zjednoczonych się słyszy: „polskie obozy koncentracyjne” czy „polski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu”, a społeczeństwo nieznające historii uważa, że to Polacy tam ludzi mordowali. Żeby nie doszło do odwrócenia sytuacji, bo tutaj jeszcze mówi się: „polsko-ukraiński konflikt”, czyli że to akurat Polacy byli powodem i zarzewiem tego, że zginęli. Nie będę już wchodził w liczby, itd. Panie konsulu, nie podchodzę krytycznie do pańskiej wypowiedzi, tylko chodzi mi o pewne wyczulenie, bo czasem, jak się nie zna takiego newralgicznego punktu, to można popełnić błąd albo coś przeoczyć. Apeluje tu o kwestię czułości w tym działaniu.

Jeszcze raz powtarzam, bo spotkałem się z wieloma pytaniami o to, czy chcę popsuć relacje polsko-ukraińskie, które są dobre, ponieważ byłem promotorem uchwały o ustanowieniu dnia 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian, która nie została akurat poddana pod głosowanie. Nie. Absolutnie nie. Byłem tym z posłów, którzy głosowali wtedy, gdy nasz Sejm jako pierwszy na świecie uznawał niepodległość państwa ukraińskiego. Państwa dążącego do pokoju. Tego państwa, które ma dobre relacje z Polską. Chcemy mieć bardzo dobre relacje z sąsiadami. Ukraina jest naszym bliskim sąsiadem i łączy nas akurat wiele kulturowych związków, prawda? Zresztą przecież jest ten sentyment dawny, nawet od I Rzeczypospolitej, ale ten sentyment nasz nie przekłada się na jakiś rewizjonizm wobec Ukrainy. Uznajemy tę granicę. Nie jesteśmy rewizjonistami. Natomiast chcemy dobrych relacji. Chcemy, ażeby nie dotykano nas w jakiś sposób i nie robiono bohaterstwa z tego, co u nas nazywa się po prostu ludobójstwem, jeśli nie...

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Co jest ludobójstwem.

**Poseł Franciszek Stefaniuk (PSL):**

No, jest to ludobójstwem. Jeśli tego nie da się nazwać ludobójstwem, to co się nazywa ludobójstwem?

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dziękuję bardzo. To może na tym etapie...

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Mam pytanie. Rozumiem, że będzie można je zadać.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

To w drugiej turze, dobrze?

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Bardzo chętnie.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Bardzo proszę o odpowiedzi w takiej kolejności, w jakiej pytania były przedstawione.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP w Łucku Marek Martinek:**

Panie pośle, odpowiadając na pytanie dotyczące sprawy sformułowania „cywilny konflikt”, być może faktycznie nie użyłem go w tym kontekście prawidłowo. Miałem tutaj przede wszystkim na myśli ofiary tego konfliktu, które były cywilami. Jak wiemy wszyscy, na Wołyniu wymordowano wtedy polskie wsie. Pan poseł Stefaniuk tutaj o tym wspominał. Miałem na myśli to, że ofiarami są osoby cywilne przede wszystkim.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę bardzo.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Odpowiadając na pytanie pana posła Chłopka, chciałem powiedzieć, że „wydział polityczny” w ambasadzie to jest po prostu nazwa komórki. Wydział polityczny działa w każdej większej placówce każdego państwa. Działa w polskich placówkach. Działa w amerykańskich placówkach, w niemieckich, indyjskich, itd. Jest to nazwa tej części ambasady, która zajmuje się analizą problemów politycznych – wewnętrznych i polityki zagranicznej kraju, w którym dana ambasada pracuje. Pracując w latach 1986-1990 w RFN, zajmowałem się w ramach wydziału politycznego sprawami kontaktów Polski z partią FDP. To była partia znacząca, ponieważ wówczas, w ówczesnej konstrukcji politycznej była to partia odpowiadająca w zasadzie poprzez osobę Hansa-Dietricha Genschera za politykę zagraniczną RPF. Czasy były dynamiczne. Odpowiadałem za analizę problemów polityki bezpieczeństwa. Odpowiadałem za sprawy kontaktów z towarzystwami niemiecko-polskimi. To była bardzo wówczas ważna i ciekawa forma ruchu społecznego. Organizacje społeczne zajmowały się krzewieniem stosunków z Polską. Generalnie związane były ze współpracą miast wówczas. Czy funkcja polityczna jest ważna czy nieważna? Jest mi trudno to ocenić. Po prostu taki był zakres moich obowiązków i tak to wówczas wyglądało.

Jeśli chodzi o pytanie pani poseł, to muszę powiedzieć, że to jest wielki dylemat. Komu lepiej przyznać stypendia i gdzie jest lepszy wynik? Czy lepiej ze strony państwa polskiego finansować poprzez stypendia pobyty młodych ludzi w Polsce i naukę w Polsce, czy też lepiej wspierać młodzież polską czy polskiego pochodzenia na terenie kraju jej zamieszkania? Muszę powiedzieć, że dla mnie jest to problem nierozstrzygnięty, ponieważ i tu, i tu są korzyści, jak również i tu, i tu są straty. Korzyść pierwsza w przypadku stypendystów, którzy wyjeżdżają do Polski, jest taka, że ich stopień kontaktu z Polską, ich stopień nasycenia polskością, znajomości Polski i możliwości przekazywania tego później swojemu środowisku w kraju zamieszkania jest, oczywiście, większy. Tylko że problem jest taki, że bardzo duża grupa spośród tych ludzi, którzy przyjeżdżają do Polski, już w niej zostaje. Teraz można powiedzieć, patrząc na demograficzną sytuację kraju: „To nie jest źle, że zostają”, ale z drugiej strony nie wracają tam, gdzie środowiska na nich czekają i gdzie mogłyby odegrać bardzo ważną rolę w podtrzymaniu polskości. Jestem z Poznańskiego mimo, że się urodziłem w Koszalinie. Znak, że trochę się wydarzyło w historii rodziny. Uważam, że lepiej jest – z mojego punktu – finansować i wspierać młodzież, która studiuje w krajach swojego zamieszkania. Trzeba jej może tworzyć różnego rodzaju dodatkowe formy kontaktu z Polską poza samym stypendium. We Lwowie akurat taką formę aktywności, trochę przy pomocy konsulatu, teraz rozwi-

nięto i będę ją mocno wspierał. Powstał klub polskiego stypendysty, a dokładnie Klub Stypendystów Fundacji „Semper Polonia”. Ta młodzież, poza wymiarem wsparcia, musi również jeździć do Polski na różnego rodzaju formy stażu, pobytu i to jest też nasze zadanie. Takie możliwości uczyniłyby z nich osoby bardziej sprawnie kontaktujące swoje środowiska z Polską, a jednocześnie dałyby im lepsze przygotowanie i lepszą zdolność oddziaływania na rzecz polskości w swoich środowiskach. Wydaje mi się, że taki człowiek w swoim środowisku jest bardziej autentyczny, jeśli ma dobre doświadczenie z pobytów w Polsce, a jednocześnie studiował tam, bo musi mieć również zdolność poruszania się w środowisku swojego kraju, którego jest obywatelem. Wydaje mi się, że można lepiej oddziaływać na rzecz polskości, jak się jest tam, a ma się ze strony Polski lepsze przygotowanie i lepszą możliwość działania.

Jeśli chodzi o porównania Polonii czy organizacji polskich, czy działalności struktur polonijnych na Zachodzie i na Wschodzie, to muszę powiedzieć, że akurat w Niemczech i w Austrii nie zajmowałem się współpracą w tym zakresie czy działalnością polonijną. Jednak, oczywiście, pewne doświadczenia i swój pogląd na to mam. Muszę powiedzieć, że jest zasadnicza równica np. między Polakami w okręgu lwowskim czy w tym, który teraz lepiej znam, czyli petersburskim, a Polakami na Zachodzie. Powiedziałbym, że Polacy na Zachodzie – może nie w pierwszym pokoleniu, ale w drugim – są już przeważnie lepiej sytuowani i materialnie, i na drabinie społecznie. Ich kontakt z placówką jest często luźniejszy. Mają z nią mniej więzów. Polega to również częściowo na tym, że oni są bardziej samodzielni po prostu. Na Wschodzie zostali Polacy, którzy nie zawsze należeli do najbardziej aktywnych części polskiego społeczeństwa do II wojny światowej. To widać na polskim przykładzie – Wrocław czy Toruń, czy inne miasta, Szczecin, Gdańsk. Bardzo duża grupa bardziej aktywnych, intelektualnie sprawnych i przedsiębiorczych ludzi po prostu wyjechała. Skorzystała z tej możliwości. Powiedzmy sobie, że „skorzystała” to jest eufemizm. Bardzo nie lubię słowa „repatriacja”, bo ci ludzie się nie repatriowali. Oni zostali jakby ekspatriowani, ale tak to wynikało z ówczesnych politycznych regulacji. Summa summarum, wydaje mi się, że właśnie dlatego, że jest trochę różnic w pozycji, w znaczeniu Polonii na Zachodzie i na Wschodzie, to tej Polonii na Wschodzie jesteśmy winni więcej uwagi i więcej troski po prostu.

Jeszcze tylko krótko odniosę się do wypowiedzi pana posła Stefaniuka. Chciałem powiedzieć, że problem tego, co się wydarzyło na Wołyniu i co się wydarzyło w innych częściach Ukrainy, to nie jest tylko – oczywiście – problem Łucka. To jest problem wszystkich środowisk polskich i wszystkich naszych placówek. To, że w części środowisk ukraińskich istnieje tak radykalnie odmienna od polskiej – tak to nazwę delikatnie – ocena tego, co się zdarzyło, jest dla nas poważnym problemem, aczkolwiek są też prowadzone pewne prace. Tutaj właśnie trzeba wysoko podkreślić działania środowisk naukowych i nauczycielskich. Toczy się dyskusja, są prace komisji historyków. W zasadzie te zalecenia są sformułowane. Podręczniki i książki powinny być bardziej poprawne, tylko że praktyka wykonawcza jest trochę inna niż to, czego byśmy oczekiwali po ogólnych zaleceniach. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę, pan poseł Macierewicz.

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Panie przewodniczący, panie dyrektorze, szanowni państwo, jeśli pan przewodniczący pozwoli, wypowiem się odrobinę dłużej, ale naprawdę niedużo. Pozwolę sobie zabrać głos odrobinę dłużej. Chodzi mi zwłaszcza o poruszony przez pana przewodniczącego Stefaniuka problem i o odpowiedź, jaka w tej kwestii padła. Takie mam wrażenie, jakbyśmy w tej kwestii rozmawiali w kręgu towarzyskim, a nie wśród polityków odpowiedzialnych za państwo polskie i świadomych tego, jak ten problem naprawdę wygląda. Powiem rzecz banalną dla ludzi, którzy się tym zajmują, ale widać ją trzeba tutaj powiedzieć, bo nie została powiedziana. Jesteśmy w dramatycznym w sprawie Ukrainy dylemacie. Z jednej strony rzeczywistą infrastrukturę niepodległego państwa ukraińskiego tworzą ludzie wyrosli w tradycji banderowskiej i już. I to jest główne środowisko, które jest zwolennikiem niepodległej Ukrainy. Taka jest rzeczywistość. Z drugiej strony oni

naprawdę mają głęboko zakorzenioną tradycję tego wszystkiego, co wiąże ich z ludobójstwem dokonanym na Polakach. Tak jest. Tam nie umieją... Niektórzy chcą, a niektórzy nie chcą. To jest zróżnicowane. Niewątpliwie bywały tendencje wychodzenia Polsce naprzeciw. To jest bardzo trudny, skomplikowany problem, ale tak jest. Nie ma innej infrastruktury ludzkiej rzeczywiście dążącej do utrzymania niepodległości Ukrainy, jak to środowisko. Taka jest prawda o tych relacjach.

Proszę mi wybaczyć, panie konsulu, ale próba mówienia o tym, że są podręczniki, że są dyskusje, itd., to troszeczkę jest w innej optyce. Wydaje mi się, że tak można opowiadać w innym miejscu i wtedy, kiedy trzeba coś zagadać, a nie postawić i rozwiązać problem. Jediną osobą, która próbowała rozwiązać ten problem, był pan prezydent Lech Kaczyński. Nie zawsze mu się to udawało ze znanymi nam – że tak powiem – zaważaniami i problemami. Ze znanymi, bo nikt ich nie ukrywa.

Niewątpliwie z jednej strony racją stanu Polski jest niepodległa Ukraina. Jest racją stanu. Z drugiej strony jest racją narodową Polski, by Ukraińcy zrozumieli to, że popełnili ludobójstwo, bowiem na ideologii ludobójczej nie zbuduje się niepodległego państwa ukraińskiego. To jest banalne i oczywiste. To jest oczywiste. W ich interesie i w naszym jest to, żeby oni sobie to uświadomili. To dramatycznie trudna operacja, ale leży to nie tylko w naszym interesie, lecz również w ich interesie i w interesie pokoju w Europie. To jest bezsporne, ale do tego trzeba być poważnie przygotowanym, a nie mówić banały. Przepraszam, panie konsulu. Proszę nie mieć pretensji o to, że tak to formułuję. Byłem w związku z tym rozczarowany tą odpowiedzią. To prawda, że nie wszyscy posłowie wszystko to rozumieją. Taka jest też prawda, ale panowie jadą na Ukrainę, by objąć bardzo poważne funkcje.

Teraz druga kwestia. Proszę nie brać tego, co teraz powiem, a mogę mówić rzeczy, które zostaną przez panów odebrane jako nieprzyjemne... Nie mam takiej intencji. Nie mam takiej intencji, ale problem jest bardzo poważny. To jest zmiana, która się dokonuje na dwa miesiące przed wyborami. To jest mniej istotne, za to bardziej istotne jest to, że zmiana dotyczy najważniejszego polskiego konsulatu. Obok chicagowskiego konsulat lwowski jest najważniejszym – a nie wiem, czy nie największym przy okazji – polskim konsulem na świecie. Ten konsulat od 4 lat pracował bardzo dobrze. Była to najlepsza polska obsada konsularna na Wschodzie. Do tego młoda. Z całym szacunkiem, bo pan jest człowiekiem ode mnie młodszym, więc rozumiem pan, że nie chodzi tu o żadne przytyki osobiste. To była młoda obsada. Mam pytanie do pana ministra. Jakie przesłanki kierowały ministerstwem, by nie przedłużyć misji dotychczasowego konsula generalnego i tej obsady? Znam tę obsadę. Ona jest naprawdę rewelacyjna. Ona naprawdę dba o polskie interesy we Lwowie. To jest pierwsza obsada i jedyna, która sprzeciwiała się systematycznie np. propagandowemu, nieustannemu obniżaniu liczby ludności polskiej we Lwowie, bo to jest jeden z elementów wywierania presji psychologicznej, dezaktywowania tych ludzi, mówienia: „Was w istocie nie ma. Nie ma Polaków. Zostało was może 2 tys.”. To jest oczywista nieprawda, za to taka propaganda jest formułowana. Ten konsul generalny i ta obsada... Mówię o pewnym zewnętrznym wyrazie. Tych rzeczy było mnóstwo, których się oni podejmowali. Naprawdę rewelacyjna, młoda obsada. Zebrany, ukształtowany zespół. Nie mówię o tym w kontrze do panów. Jakie racje stały za tym, żeby po prostu z tego zespołu zrezygnować? Musiały być jakieś bardzo poważne, bo – jak powtarzam – w mojej opinii to była najlepsza obsada konsularna Polski na Wschodzie.

W związku z tym obaj panowie są politykami czy urzędnikami doświadczonymi, z głębokimi korzeniami w PRL. Myślę, że wysłanie takiego zespołu na Wschód, zwłaszcza do Lwowa, w zastępstwie tamtego zespołu, zostanie odebrane ze zdziwieniem, chociaż – oczywiście – minie rok czy dwa, pan konsul Drozd na pewno okaże wszystkie zalety i będzie z otwartymi rękoma witany, jak pani poseł to podkreśliła. Nie mam co do tego cienia wątpliwości. Jednak niewątpliwie będzie to pewnym zaskoczeniem i będzie trudnością dla ludności polskiej. Będzie to trudnością, która była spychana na margines i która w tamtym zespole znalazła jedyne od dawna obrońcę. Taka jest sytuacja. Problemy przeszłościowe, zwłaszcza na emigracji czy wśród Polonii, są jeszcze silnie eksponowane ze względu na spory i naturalne konflikty. W związku z tym widać

chęć eksponowania każdego elementu, który może być użyty w wewnętrznych sporach, prawda? Tym bardziej ta decyzja jest dla mnie zaskakująca i prosiłbym pana dyrektora, bo przecież nie panów, o wyjaśnienie. Panowie po prostu wypełniają decyzję i tyle. Nie wasza wola tutaj jest, więc i nie wasza odpowiedzialność, ale ministerstwa tak i o to chciałabym spytać.

Za to pana konsula Drozda chciałbym w szczególności o coś spytać, bo to też nie jest rzecz, która się da ukryć. Przecież ona jest dostępna ludziom, którzy poznają te kwestie z mediów. Chciałbym spytać o pana rolę przy wizycie smoleńskiej, a w szczególności o pana rolę na miejscu, na lotnisku. To jest rzecz, która – jak mówię – jest publicznie dostępna. Mniej lub bardziej dostępna, oczywiście, bo jeżeli ktoś się w ogóle tym nie interesuje, to nic o tym nie wiem. Wystarczy jednak uważnie poczytać gazety, żeby może w mniejszym niż w rzeczywistości, ale w pewnym stopniu z pana rolą się móc zapoznać. Od takich pytań pan po prostu nie ucieknie. W sposób oczywisty w tym gorącym czasie będą zadawane. Byłoby dobrze, gdyby pan nam coś powiedział o swojej roli w przygotowywaniu tej wizyty. Może w szczególności chodzi o obecność na lotnisku w tych najbardziej dramatycznych momentach. Czy mógłby nam pan coś o tym opowiedzieć?

Za to do obu panów już na zakończenie mam pytanie o to, czy i jakie mieli panowie związki z komunistycznymi służbami specjalnymi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dobrze. Dziękuję bardzo. Padło kilka pytań. Może najpierw poprosimy pana dyrektora. Proszę.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Bardzo dziękuję. Jeżeli chodzi o pytanie, dlaczego ta zmiana i dlaczego teraz, to jest jeden najprostszy powód. Po prostu pracujemy w systemie rotacyjnym i co pewien czas – stety, niestety – musimy się zmieniać. Jest też drugi powód. Ten powód jest bardzo poważny i zasadniczy. Cała załoga praktycznie zostaje. Zmieniona zostanie obsada na stanowisku konsula generalnego. Pan konsul generalny Opaliński, którego pracę cenimy i ceniliśmy, w tej chwili jest kierownikiem wydziału w Belgradzie. To była również jego decyzja o wyjeździe. Nie wiem, czy to jest dobre forum, żeby o tym mówić, bo będzie stenogram z posiedzenia. Jego bezpieczeństwo we Lwowie było zagrożone. Jego rodzina musiała być ewakuowana do kraju. On dłużej nie mógł zostać we Lwowie.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

To jest wyjaśnienie tej zmiany w sensie odejścia, choć naprawdę bardzo duża szkoda.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Jeśli chodzi o to, dlaczego teraz z kolei panowie...

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

A w kwestii szczególnej obsady?

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Pan konsul Martinek, który pracował w Gruzji, na Litwie, na Białorusi, który razem z członkami Związku Polaków na Białorusi był w Domu Polskim w Iwieńcu w momencie najtrudniejszym, jest osobą, która nie jest anonimowa dla Polaków. Znają go z tej dobrej strony, na której Polakom zależy.

Jeśli chodzi o pana konsula Drozda, uznajemy, że był to nasz najlepszy konsul generalny w państwach na wschód. Powiedzmy, że Petersburg jest na północ, ale mówmy umownie: „Na wschód od naszej granicy”. Uważamy, że w placówce tak...

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

W PRL był pan też niezły, o ile się orientuję.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Na zachodzie. Natomiast uważamy pana konsula za najlepszego naszego konsula, a zatem w konsulacie takim, jakim jest Lwów, kiedy to nie jest placówka konsularna tak naprawdę, tylko mała filia ambasady z poważnym politykiem i nie tylko urzędnikiem

na czele. Dlatego zdecydowaliśmy się na pana konsula Drozda, uważając, że jest to nasz najlepszy kandydat.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dziękuję. Kwestię smoleńską może zostawmy na koniec. Panowie, to teraz może proste odpowiedzi dotyczące kontaktów z wiadomymi służbami.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP w Łucku Marek Martinek:**

Panie pośle, nie współpracowałem ani nie byłem pracownikiem żadnej służby komunistycznej.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Panie pośle, zgodnie z ustawą o...

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę włączyć mikrofon.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Przepraszam. Zgodnie z ustawą o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa byłem pracownikiem. To tyle.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Teraz ostatnie pytanie dotyczące... A, jeszcze pan dyrektor. W tej sprawie?

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Tak.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

To proszę.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Jeśli chodzi o kwestię pobytu – może zanim pan konsul opowie o samym Smoleńsku – i decyzji o wyjeździe konsulów z Białorusi i z innych okręgów konsularnych do Smoleńska razem z grupami Polaków i Polonii, które były organizowane na uroczystości w Smoleńsku, taka decyzja podjęta została w ministerstwie. Pracowałem nad organizowaniem tych grup Polaków wyjeżdżających do Smoleńska.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę.

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Dziękuję najmocniej. To szczególnie, jak myślę, warto odnotować w związku z tym sporem, kto organizował tę wizytę. Dziękuję bardzo.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Polonii i Polaków.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Czy jeszcze pan oczekuje jakichś wyjaśnień?

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Tak jest. Byłbym wdzięczny za odpowiedź. Przy okazji korzystam z...

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę bardzo, pan Jarosław Drozd.

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Panie pośle, niezależnie od tego, że był organizowany wyjazd, że było przewidziane spotkanie przedstawicieli Polonii z panem prezydentem, to muszę powiedzieć, że otrzymałem również osobistą prośbę pana ambasadora Bahra, żebym tam pojechał. Tak się złożyło, że parę lat wcześniej, dzięki – jak uważam – bardzo dobrej inicjatywie, udało się zakupić pomieszczenia i otworzyć Dom Polski w Sankt Petersburgu. Wówczas pojawiła się taka koncepcja, żeby ten dom otwierała pani prezydentowa Maria Kaczyńska razem z żoną prezydenta Putina i panią gubernator Petersburga. Tak się złożyło, że w trakcie tej trzydniowej wizyty pani prezydentowej Kaczyńskiej towarzyszyłem jej przez cały ten



okres pobytu i powiedziałbym, że pojawiły się dobre relacje między nami. Ambasador Bahr prosił o to po pierwsze, żeby w trakcie wizyty prezydenta byli obecni konsulowie generalni, bo to jest też i ranga, i poziom, a drugie, że po prostu też miałem w takim troszkę nieformalnym podejściu... Plan wizyty był bardzo męczący i było tam bardzo wiele punktów programu. Miałem tak troszkę też zająć się jakby, towarzyszyć bardziej pani prezydentowej. Było to dla mnie nie tylko polecenie, ale też i pewien zaszczyt, muszę powiedzieć. Stąd się wówczas znalazłem na lotnisku. Nie byłem członkiem delegacji. Byłem po prostu w ramach polecenia służbowego obecny i uczestniczyłem w tym oczekiwaniu, bo – jak wiemy – samolot był trochę spóźniony i później...

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

To może dokładnie określimy porę. Godzina 10.40, jeśli tak może być...

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Może to moje jakieś indywidualne odczucie. Może przyjechałem wcześniej z uwagi na gościa i delegację. Długo tam czekaliśmy. To pamiętam. A później biegłem do tego samolotu i tyle mogę powiedzieć.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

Jeśli można, panie przewodniczący, dobrze? Ponieważ tam jest jedna taka kwestia po dzień dzisiejszy niewyjaśniona. Naprawdę nic nie sugeruję. Słowo honoru. To tak nie jest. Ale chciałbym o to spytać. Operator Wiśniewski, który robił film i jako pierwszy czy jeden z pierwszych pokazał tę sytuację, powiedział, że jeden z urzędników polskich wskazał go funkcjonariuszom rosyjskim jako osobę, którą trzeba aresztować. Czy pan się nie orientuje, kto to mógłby być?

**Kandydat na stanowisko konsula generalnego RP we Lwowie Jarosław Drozd:**

Nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Wiem, że to nie byłem na pewno ja, panie pośle. Naprawdę.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

To rozumiem. Myślałem, że pan nam może pomóc wskazać. On mówił o osobie wysokiej...

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Panie przewodniczący, jeżeli sprawy dotyczą kandydata na konsula, to zgoda. Natomiast jeżeli to dotyczy sprawy smoleńskiej jako takiej i jakby innych okoliczności, to proszę, żeby już tych pytań nie zadawać.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

Nie, panie przewodniczący. Przepraszam. Dotyczą tego, dlatego że...

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Nie. To jest temat na posiedzenie innej Komisji i dotyczy innej kwestii.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

Panie przewodniczący, proszę bardzo. Pan decyduje.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Pan Jarosław Drozd odpowiedział, że tym człowiekiem nie był. Wystarczy.

**Posel Antoni Macierewicz (PiS):**

Rozumiem. Dziękuję bardzo. Gdyby pan sobie kiedyś przypomniał, kto by to mógł być, to myślę, że dla całej sytuacji byłoby to niezwykle cenne. Było tam z ambasady – o ile się nie mylę – dwunastu ludzi. Z zespołu dyplomatycznego. Tak bym to szeroko ujął. To nie jest taka wielka liczba. Pana doświadczenie w tej kwestii jest tak duże, że niewątpliwie mógł pan tę osobę zapamiętać.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dobrze. Dziękuję. Pan poseł Wojciechowski. Proszę bardzo, panie pośle.

**Posel Zbigniew Wojciechowski (PjN):**

Dziękuję, panie przewodniczący. Panowie konsulowie, tak akurat się składa, że teren województwa i obwodu konsularnego – zarówno lwowskiego, jak i wołyńskiego – jest mi

znany bardzo dobrze. Przez wiele lat pełniłem funkcje samorządowe – wiceprezydenta, wiceprzewodniczącego – i wiele nawiązywaliśmy dobrej współpracy właśnie z Łuckiem, ze Lwowem i innymi miastami.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Panie pośle Ziemiak... Przepraszam bardzo.

**Poseł Wojciech Ziemiak (PO):**

Jestem, jestem. Na dwie minuty wychodzę. Zaraz wracam.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

To bardzo proszę.

**Poseł Zbigniew Wojciechowski (PjN):**

Deklaruję swoją pomoc, jeżeli panowie zechcą skorzystać z tej wiedzy, z tego doświadczenia. Znam doskonale tę sytuację. Znam także tę sytuację, która jest dla nas wszystkich tragiczna, a która, niestety, w jakiś sposób odżywa teraz, zwłaszcza na terenach Lwowszczyzny. Takim przykładem było chociażby tragiczne, rocznicowe wydarzenie w lutym tego roku, gdy obchodziliśmy tragiczną rocznicę mordu w Hucie Pieniackiej. Byłem wówczas, gdy byli prezydenci – nasz świętej pamięci prezydent Lech Kaczyński i prezydent Juszczenko, którego popieraliśmy, a który później – jak to mówię – wbił nam nóż w plecy, gdy chciał zrobić bohaterem narodowym Bandere. W tym roku powiedziałem jako przedstawiciel Parlamentu polskiego, że nigdy, ale to nigdy żaden morderca nie będzie bohaterem. Myślę, że było zrozumiałe, o kogo mi chodzi. Oczywiście, paradoksalnie, jak powiedział tutaj pan dyrektor, obecny prezydent wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom, nie uznając Bandery za bohatera, czy to z przyczyn formalnych, o których się mówi, czy bardziej, jak myślę, moralnych. Jednak samorządy, zwłaszcza w tych województwach i tych obwodach konsularnych, do których panowie się udają, sami robią swoich bohaterów, nazywając Bandere bohaterem Żółkwi czy stawiając pomnik Bandery we Lwowie. To jest bardzo trudne miejsce, trudna placówka.

Chcę panom powiedzieć tak. Poza tym, że trzeba blisko, uczciwie, szczerze współpracować z naszymi rodakami, nie można ich nazywać Polonią, tylko Polakami. Wyczulam panów na to. Naprawdę bardzo panów wyczulam, bo to jest dla nich obraza. Polacy. Jest duże grono Ukraińców, którzy widzą tę sprawę inaczej. Oni widzą tę wspólną przeszłość, perspektywę, chęć budowania współpracy i przyjaźni dla przyszłych pokoleń. Trzeba właśnie te środowiska wspierać. Trzeba zacząć z nimi współpracować. Mam to rozeznanie i mogę też w tym pomóc.

Bardzo dziękuję panu konsulowi za to, że podniósł w swoim wystąpieniu jeden bardzo ważny element. Jest gotów blisko współpracować z księdzem biskupem Trofimiam. To jest osoba, która ma ogromne poważanie. Mówię o Ukraińcach, bo stara się współpracować, już nie mówiąc o Polakach. Chociażby poprzez msze wołyńskie, upamiętniające tragedię, pokazuje tę prawdę, więc cieszę się, że tu też jest chęć współpracy. Myślę, że również pan konsul Drozd jest osobą o ogromnym autorytecie i że nawiąże współpracę z arcybiskupem Mokrzyckim, jednym z największych autorytetów, jeżeli chodzi o polski episkopat i polskich księży. Jest i kardynał Jaworski, ale z racji wieku już się nie udziela, chociaż ma jeszcze większy autorytet. Natomiast arcybiskup Mokrzycki cieszy się wielkim szacunkiem i uznaniem zarówno Polaków, oczywiście, jak i Ukraińców – grekokatolików, ale i prawosławnych.

W tym kontekście zwracam uwagę na jeszcze jeden problem, który trzeba rozwiązać. Działam, na razie nieskutecznie, ale... Proszę to wziąć też pod uwagę i potraktować jako priorytet, że poza Domem Polskim jest jeszcze kościół Marii Magdaleny, którego nie możemy odzyskać od wielu lat. Wręcz nawet namawiałem, żeby samorząd bardziej naciskał w tej sprawie. Wiemy, że w tym kościele, jak mało gdzie, są przekładane oparcia na ławkach. Nie spotkałem w innym kościele i w ogóle nigdzie takich oparc. Gdy jest msza, to one są składane w jedną stronę, a gdy kościół zamienia się w , to przekładane są w drugą i słuchacze siedzą tyłem, słuchając koncertu. To jest piękny kościół z tradycjami i Polacy chodzą do niego w nie mniejszej nawet liczbie niż do katedry.

Jeszcze raz deklaruję swoją pomoc. Jeżeli tylko panowie będą chcieli skorzystać z niej, to bardzo proszę. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Dziękuję bardzo. Proszę, pan poseł Fiedler.

**Poseł Arkady Fiedler (PO):**

Miałbym pytanie do pana dyrektora. Chciałem się czegoś dowiedzieć, bo to, co pan powiedział, jest bardzo poruszające. Jakie to względy bezpieczeństwa sprawiają, że obecny konsul generalny, bardzo poważny urzędnik państwa polskiego, musi wyjeżdżać z Ukrainy. To jest coś niesamowitego. Nie wiem, czy dobrze usłyszałem, że ze względów bezpieczeństwa on ze swoją rodziną musi opuścić Ukrainę. Jeśli można, to bardzo bym proszę o dokładniejszą odpowiedź.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Proszę bardzo.

**Dyrektor departamentu w MSZ Maciej Szymański:**

Jednak bardzo bym prosił o umożliwienie udzielenia odpowiedzi w innym trybie.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Tak. Chyba to rozumiemy. Pan poseł też. Dobrze. Dziękuję bardzo. Czy chcą panowie coś dopowiedzieć? Nie. Jeśli nie ma innych pytań i uwag, to przejdziemy do fazy końcowej, czyli do wyrażania opinii. Bardzo proszę panów kandydatów, jak również inne osoby, które posłami nie są, o opuszczenie sali.

*[część zamknięta posiedzenia]*

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Przechodzimy do otwartej części obrad. Chciałem poinformować panów Martinka i Drozda, że Komisja po dyskusji udzieliła pozytywnej rekomendacji zarówno panu Martinkowi, jak i panu Drozdowi. W dyskusji – zarówno w części otwartej, jak i w części zamkniętej – podniesiono szereg kwestii związanych z dotychczasową działalnością panów, jak również ze szczególnie istotnymi zadaniami, jakie przed panami stoją, w szczególności we Lwowie, ale także i w Łucku. Były to uwagi wynikające ze szczególnego charakteru stosunków łączących Polskę z Ukrainą dzisiaj i w historycznej przeszłości. Podkreślając to wszystko, chcę tylko powiedzieć, że z jednej strony życzę panom sukcesów w tej działalności, bo ona jest niezwykle ważna dla Polaków tam żyjących i dla Polski, i dla stosunków polsko-ukraińskich. Jednocześnie chciałem podkreślić, że z całą pewnością ta działalność – w tej kadencji już pewnie nie, ale na pewno w następnej kadencji Sejmu – będzie z całą pewnością bacznie obserwowana. Gratuluję. Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do rozpatrzenia spraw różnych. Czy w sprawach różnych są jakieś uwagi? Od razu powiem, że mam jedną, ale proszę bardzo, wpierw pan poseł Macierewicz.

**Poseł Antoni Macierewicz (PiS):**

Zabieram głos w związku z wczorajszym posiedzeniem, panie przewodniczący. W szczególności chodzi o spotkanie z panem ministrem spraw zagranicznych w kwestii białoruskiej. Bardzo bym prosił, żeby ten wniosek, który wczoraj został złożony, pan przewodniczący – po konsultacjach z przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych – mógł doprowadzić do skutku w tej kadencji. Jeżeli można, to chodziłoby jednak o spotkanie z panem ministrem spraw zagranicznych. Z całym szacunkiem dla całej ekipy ministerstwa, ale nie chodzi o spotkanie z jego zastępcą, pełnomocnikiem czy reprezentantem, bo trafna jest opinia pana przewodniczącego Lipińskiego, która została wczorajszymi relacjami prokuratora generalnego potwierdzona. Zostało potwierdzone, że mieliśmy do czynienia z systematycznym łamaniem prawa przez Ministerstwo Sprawiedliwości i prokuraturę, że względu na opinię Ministerstwa Spraw Zagranicznych. De facto chodzi o pewną atmosferę, która powstała. Nie chcę powiedzieć, że ministerstwo namawiało do łamania prawa, bo – oczywiście – tak nie było, ale stwarzano taką atmosferę, w której zapominano, że obowiązkiem jest odmowa wydania tych informacji reprezentantowi dyktatury niewątpliwie antydemokratycznej. To jest po prostu obowiązek, prawda?

A tego obowiązku nie realizowano i to właśnie działo się ze względu na pewien kierunek polityki zagranicznej, formułowany przez pana minister Sikorskiego. W związku z tym jego odpowiedzialność polityczna jest tutaj rozstrzygająca. Proszę nam umożliwić spotkanie z nim po to, by wyjaśnił swoje stanowisko.

**Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL):**

Panie pośle. Jutro jest posiedzenie prezydium dwóch komisji. W prezydium naszej Komisji jest trzech członków. Jeszcze jest pan poseł Lipiński. Byłoby dobrze, gdyby też był obecny na posiedzeniu. Dziękuję.

Teraz uwaga z mojej strony. Proszę państwa, to jest pewnie nasze przedostatnie posiedzenie. Nie wiem, jakie jeszcze plany ma marszałek. Na pewno mamy jeszcze jedno posiedzenie. Coś mówiono też chyba o jakimś posiedzeniu wrześniowym, prawda? Niemniej jednak merytoryczną część naszej działalności, może poza sprawą białoruską, kończymy. Przygotowane zostało sprawozdanie z naszej działalności. Najpierw skierowałem je do członków prezydium z prośbą o uwagi, ale chciałabym, żebyśmy się spotkali na następnym posiedzeniu Sejmu i wymienili uwagi dotyczącego tego sprawozdania z działalności, ewentualnie nanieśli jakieś korekty. To jest obowiązek. Trzeba złożyć takie sprawozdanie do marszałka. Chyba jest też taka potrzeba, żeby z naszej działalności jakiś ślad pozostał. Sprawozdanie zostanie rozesłane e-mailowo. Będę prosił o zapoznanie się z nim i o przygotowanie drobnych uwag za dwa tygodnie. To wszystko, jeśli nie ma innych uwag. Dziękuję. Zamykam posiedzenie.